

Marta Gastoł: Literatura dziecięca. Przypadek Korczaka

Literatura dziecięca stworzona przez Korczaka uczy dzieci sprawstwa, poczucia wpływu na rzeczywistość. Nie ma w niej tematów, które są dla dziecka zbyt trudne czy nieosiągalne. Takie podejście dotyczy nie tylko codzienności, np. funkcjonowania w rodzinie czy w szkole, lecz także tematów, które nawet dorosłym – także tym żyjącym współcześnie – wydają się niejednokrotnie nieosiągalne, przekraczające możliwości wpływu. Mowa chociażby o polityce – pisze Marta Gastoł w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Maria Krüger, koralik i (nie)rzeczywistość dzieciństwa”.

Słyszac „Janusz Korczak” od razu myślimy o dzieciach. Postulowanie praw dziecka, zwracanie uwagi na to, że „nie ma dzieci, są ludzie”, działanie w placówkach wychowawczych i śmierć razem z dziećmi – te hasła pojawiają się w naszym umyśle niemal automatycznie.

Istotnie można powiedzieć, że całe życie tego człowieka podporządkowane było służbie dzieciom. Jednak Janusz Korczak (właśc. Henryk Goldszmit) nie żyje już od 80 lat[1]. To, co po nim pozostało, to teksty, a w nich – jego idee. Na pierwszy rzut oka utwory literackie Korczaka możemy podzielić na adresowane do dorosłych i adresowane do dzieci. Ta druga grupa jest jednak bardziej uniwersalna – korzyści z zapoznania się z nimi mogą odnieść nie tylko młodzi czytelnicy, lecz także ci starsi.

W pierwszej grupie tekstów pojawiają się postulaty dotyczące praw dziecka i stosunku, jaki dorośli powinni mieć do dzieci. Istotne jest również to, że Korczak nie ograniczał się wyłącznie do teorii, lecz swoje postulaty wcielał w życie. W jego placówkach funkcjonował m.in. dziecięcy sejm i sąd koleżeński[2]. Tym samym treści przez niego publikowane spójne są ze sposobem, w jaki sam funkcjonował i pracował z dziećmi.

Tym, co wydaje się wyjątkowo istotne jest fakt, że Korczak nie ograniczał się wyłącznie do mówienia do dorosłych o dzieciach, lecz zwracał się także do tych drugich, nadając im podmiotowość.

Korczak konsekwentnie zwracał się do dzieci jak „do ludzi”. Nie omijał więc trudnych tematów – w „Królu Maciusiu Pierwszym” pojawia się wątek śmierci rodziców, ale przede wszystkim polityki i funkcjonowania państw. W „Bankructwie małego Dżeka” pojawiają się zagadnienia finansowe – łącznie z terminami, które zostają wyjaśnione. „Sława” Korczaka daje zaś nadzieję na lepsze jutro. Choć przez większość tekstu dzieci zmagają się z naprawdę trudnymi sytuacjami – problemy finansowe, zmiana otoczenia, śmierć rodzeństwa – to finalnie udaje im się zrealizować marzenia o tytułowej sławie i działać dla dobra społeczeństwa.

Literatura dziecięca stworzona przez Korczaka uczy dzieci sprawstwa, poczucia wpływu na rzeczywistość. Nie ma w niej tematów, które są dla dziecka zbyt trudne czy nieosiągalne. Takie podejście dotyczy nie tylko codzienności, np. funkcjonowania w rodzinie czy w szkole, lecz także

tematów, które nawet dorosłym – także tym żyjącym współcześnie – wydają się niejednokrotnie nieosiągalne, przekraczające możliwości wpływu. Mowa chociażby o polityce.

W „Bankructwie małego Dżeka” tytułowy bohater ma pomysł, który konsekwentnie wciela w życie. Jednak czasami potrzebuje wsparcia – nie „jednostkowego”, lecz instytucjonalnego. Od dorosłych w swoim otoczeniu czerpie wiedzę, prosi ich o radę, lecz potem stara się radzić sobie sam.

Kilkukrotnie staje jednak przed problemami, których sam nie jest w stanie rozwiązać – nie dlatego że jest dzieckiem, lecz dlatego, że są to trudne kwestie, których nie da się rozwiązać w inny sposób. Za pierwszym razem decyduje się napisać petycję do dyrektora. A właściwie „decydują się”, ponieważ zaangażowani w sprawę są wszyscy uczniowie:

Bardzo cicho było w poniedziałek na lekcjach. Harry wymalował śliczną laurkę. Na pauzie się podpisali. A o godzinie dwunastej tę petycję – bo taki list zbiorowy nazywa się u dorosłych petycja – więc ten list Dżek dał pani do przeczytania.

Petycja miała na celu umożliwienie dzieciom pójście do cyrku. Dżek najpierw podjął próbę załatwienia sprawy osobiście, ale okazało się, że nie ma takiej możliwości. Konieczny był telefon od dyrektora. Dzięki stworzeniu petycji udało się zrealizować ten plan.

Jakiś czas później chłopiec decyduje się napisać memoriał. Znowu młody czytelnik ma szansę zapoznać się z definicją tego słowa:

Memoriał jest zupełnie czymś innym niż petycja. Petycja — to list, w którym się o coś prosi. Nazwa mądra, ale znaczy to samo, co prośba. A memoriał — to żądanie, ale tak napisane, że nie można odmówić, że trzeba się zgodzić.

Adresatem tekstu są rodzice, a memoriał dotyczy pieniędzy:

Dżek długie tygodnie rozmyślał nad tą sprawą. A sprawa jest taka, że:

Dzieciom potrzebne są pieniądze.

Dzieciom pieniądze potrzebne są zupełnie tak samo jak dorosłym, tylko na inne rzeczy.

Dzieci nie mają niby własnych pieniędzy, ale rodzice dają: na zeszyty, pióra, ołówki, gumy. Czasem rodzice dają chętnie, czasem się gniewają. Ale na nieszkolne rzeczy — to zawsze czekać trzeba, aż się trafi dobra sposobność. (Dorośli mają wyraz. Nazywają to: dobra koniunktura).

Więc ojciec Todda daje chętnie, kiedy się upije, a ojciec Gilla odwrotnie: jak zacznie pić, biedny Gill zawsze odesłany jest przez panią do domu, bo nie ma kajetu albo stalki. W zeszłym roku cały miesiąc nie miał książek, bo akurat ojciec dużo pił, kiedy się zaczął rok szkolny.

O ile pierwsza sprawa dotyczyła przyjemności, o tyle druga jest już poważniejsza. Pieniądze dla dzieci to nie niepotrzebny wydatek, zbytek czy coś, co zostanie roztrwonione, lecz odpowiedź na realne problemy, choć z perspektywy rodziców może to wyglądać nieco inaczej. Memoriał okazuje się skuteczny, dzięki czemu kolejny problem zostaje rozwiązany.

Trzeci dokument to również memoriał. Jednak jego adresatem jest już nie dyrektor szkoły, lecz Minister Finansów:

Panie Ministrze Finansów

Jestem uczniem czwartego oddziału szkoły powszechnej. Nazywam się Dżek Fulton. Koledzy mnie wybrali, żebym prowadził kooperatywę. Załączam protokoły komisji rewizyjnej, że dobrze gospodarowałem. Załączam także rachunki, z których widać, że nasza kooperatywa nie spała tak, jak w siódmym oddziale. Sfinansowałem bardzo wiele, a to był pierwszy rok dopiero. W przyszłym roku chciałem założyć koło mandolinistów. Chciałem kupić latarnię czarnoksiężską i aparat fotograficzny. Chciałem założyć teatr amatorski i zbiory przyrodnicze. Chciałem założyć warsztat stolarski dla wyrobu sanek na zimę. Chciałem finansować wycieczki i różne zabawy: cyrk i kinematograf.

W tym roku pomagała mi tylko Nelly, ale w przyszłym roku Barnum miał się zająć orkiestrą, Fil — teatrem, Harry — muzeum, Adams — warsztatem i tak dalej.

Wszystko to można zrobić, gdybyśmy mieli kredyt w banku. Ale dzieciom kredytu nie dają.

Dlatego przez kradzież rowerów od razu zostaliśmy zrujnowani, kooperatywa zbankrutowała, a ja stargałem nerwy i mało nie osiwiiałem.

Więc piszę memoriał, żeby Pan Minister Finansów otworzył bank dla dzieci. Dzieci nie płacą podatków i Rząd musi dawać dużo pieniędzy na szkoły. Ale my przecież urośniemy i zwrócimy, co nam bank pożyczy – i będziemy płacili podatki.

Bez kredytu nam jest bardzo ciężko, bo nigdy nie wiemy, kiedy nam dadzą rodzice i ile.

Po niedługim czasie przychodzi odpowiedź – jedna z Ministerstwa Finansów, druga zaś z Ministerstwa Oświecenia:

Ministerstwo Finansów po przeczytaniu memoriału ucznia czwartego oddziału, Dżeka Fultona, postanowiło przesłać memoriał do Ministerstwa Oświecenia. Chociaż myśl o założeniu banku dla dzieci bardzo nam się podoba, memoriał ze względów formalnych musi być odrzucony, bo są w nim trzy gramatyczne błędy, a listy i papiery finansowe, zgodnie z artykułem 485 ustawy handlowej, muszą być pisane bez błędów gramatycznych. (...)

Wydział Nauczania Powszechnego Ministerstwa Oświecenia zwraca przy niniejszym nadesłany przez Ministerstwo Finansów memoriał Dżeka Fultona w sprawie założenia banku kredytowego dla dzieci zgodnie z artykułem 485 ustawy handlowej i § 75 instrukcji o szkołach powszechnych.

Sprawa nie zostaje więc załatwiona pozytywnie – ministerstwo nie zgadza się na założenie banku dla dzieci. Jednak nie dlatego że jest to niemądre czy nierealne. Wręcz przeciwnie – w liście pojawia się informacja, że pomysł bardzo się spodobał, ale nie może zostać wcielony w życie z powodów formalnych, czyli błędów gramatycznych. Autor pozostawia czytelnika z poczuciem, że istnieje szansa, że pewnego dnia uda się zrealizować ten pomysł. Zachęca również do nauki, ponieważ jeśli Dżek chce prowadzić księgi i doprowadzić do powstania banku dla dzieci, to nie może popełniać błędów językowych.

Idee Korczaka były wyjątkowe w czasach, gdy je tworzył. Jednak można zadać sobie pytanie o to, czy warto sięgać po jego teksty współcześnie. Na rynku wydawniczym pojawia się coraz więcej książek przeznaczonych dla dzieci, które poruszają bardzo różne tematy. Czy książki sprzed prawie 100 lat są więc nadal potrzebne? Czy warto po nie sięgać dla nich samych, a nie wyłącznie z szacunku do osoby autora?

Sądzę, że tym, co wyróżnia twórczość Korczaka jest konsekwentne traktowanie dzieci jako ludzi. Z jednej strony teksty adresowane do dzieci wyróżniają się przystępnym językiem i stylem dopasowanym do młodszej odbiorcy. Z drugiej strony tematy poruszane w utworach literackich są „dorosłe” – polityka, gospodarka, wartości. Autor uczy

dzieci nie tylko o ich prawach (te treści pojawiają się przede wszystkim w literaturze adresowanej do dorosłych), ale przede wszystkim o obowiązkach, o pracy nad sobą, wcielaniu w życie takich wartości jak honor czy uczciwość (np. „Związek Rycerzy Honoru” ze „Sławy”), troska o innych i dążenie do swoich marzeń. Choć autor nie unika trudnych tematów, to jednak zawsze w utworach jest więcej nadziei niż smutku. Myślę, że to spójne, holistyczne podejście stanowi wartość samą w sobie. Korczakowi udało się znaleźć równowagę między troską a wymaganiem, nauką a usamodzielnianiem. Warto więc korzystać z tego, co nam pozostawił. Korzystanie z jego wiedzy wydaje się znacznie ważniejsze niż stawianie pomników.

Marta Gastoł

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



[1] Data śmierci Janusza Korczaka nie była znana. Na początku sierpnia 1942 r. został aresztowany i wywieziony do Treblinki, gdzie najprawdopodobniej został zamordowany tego samego dnia. Jednak w związku z brakiem świadków i dokumentów nie można było stwierdzić tego z całą pewnością. W związku z tym pierwotnie za datę śmierci Korczaka przyjęto 9 maja 1946 r. – tak samo jak w przypadku

wszystkich innych osób, które zginęły podczas II wojny światowej, ale nie znano dokładnej daty. Jednak w 2012 r. Rejonowy Lublin-Zachód orzekł, że Janusz Korczak zmarł 7 sierpnia 1942 r. Wyznaczenie nowej daty śmierci było istotne nie tylko ze względu na prawdę historyczną, lecz także w związku z prawami majątkowymi do tekstów Korczaka. Zgodnie z polskim prawem po siedemdziesięciu latach od śmierci autora wygasają autorskie prawa majątkowe (w przeciwieństwie do autorskich praw osobistych, które są bezterminowe) i od tego momentu utwory mogą być wykorzystywane nieodpłatnie. W związku z tym gdyby za datę śmierci uznano 1946 r. to jeszcze przez 4 lata teksty byłyby chronione. Zob.: *Sąd ustalił datę śmierci Korczaka*, dostępne online: <https://www.rp.pl/internet-i-prawo-autorskie/art11876371-prawa-autorskie-a-data-smierci-janusza-korczaka> (dostęp: 2.09.2024); *Prawa autorskie a data śmierci Janusza Korczaka*, dostępne online: (dostęp: 2.09.2024).

[2] *Janusz Korczak – System wychowawczy*, dostępne online: <https://muzeumtreblinka.eu/informacje/system-wychowawczy/> (dostęp: 2.09.2024).